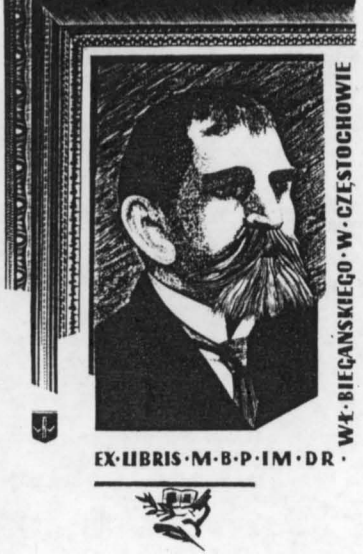

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 134 Piątek dnia 17 Maja 1912 r. ROK VII

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50, miesięcznie kop. 50, wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów. Zagranicą, za markami pocztowemi, dopłaca się miesięcznie kop. 60.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem k. 60, na 2 i 3 kol. po k. 25, na 4 kol. po k. 15. Drobne ogłoszenia po k. 3, za wyraz. Najtańsze ogłoszenie kop. 20. Ogłoszenie treści matrymonialnej o 50% drożej.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują księgarnie, kantory i biura ogłoszeń: w Częstochowie, Warszawie, Łodzi i miastach prowincjonalnych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Częstochowa, II-ga Aleja № 38—Telefon № 50.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 8—10 wieczorem. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Filie: w Zawierciu w księgarni p. Z. Hubickiej i w Rakowie u p. L. Piotrowskiego. Cena pojedynczego numeru kop. 3.

Tylko dwa przedstawienia w Teatrze Paryskim
Stanisława KNAKE-ZAWADZKIEGO
Artysty Teatrów Rządowych.
W Piątek 17 Maja 1912 roku. **„Śmierć Iwana Groźnego"**
W Sobotę 18-go Maja 1912 roku. **„SĄD"**
Sztuka nagrodzona na konkursie Warszawskich Teatrów.
Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W. Jackowskiego, a w dzień przedstawienia od g. 7 wiecz w kasie teatru.— Z chwilą rozpoczęcia się przedstawien. drzwi na Salę będą zamknięte.

TEATR „ODEON" W. Krzemińskiego
II Aleja № 43. Najstarszy w Królestwie
TELEFON № 4-77.
Program od Środy 15 do Piątku 17 Maja r. b. (włącznie)
CZERWONY Sokół (Tragedja historyczna w 2 część.)
Kochliwa niewiasta (komiczne)
Park królewski w Kazercie (n.)
Aktualna Kronika Gaumont'a № 15-a. (natura)
Czasomierz zaginął (komiczne)
Na scenie sensacja! Występy jedynych w swoim rodzaju, młod. artystów.
Braci Szmidt-Tyrolczyków.
Bracia Szmidt — Duecisci tyrolscy. Nieporównani ekwilibryści: — Najmniejsi zapaśnicy świata. —
Występy najmłodszego artysty świata 4-o letniego tancerza transformacyjnego.
W fotoplastykonie: **Palestyna.**

II Aleja 38. Tel. 4-97.
TEATR „URANJA"
pod zarządem W. Krzemińskiego
Program od Środy 15-go do Piątku 17-go Maja 1912 roku (włącznie)
„Sonata djabelska" (dramat podług znanego utworu Ottona Rung.
Przechodzień (dramat z życia)
Co się stało Maksiowi? (Komedja z udziałem M. Lindera)
Rzadkie okazy zwierząt (z natury)
Wycieczka do Nowego Aphonu (z natury)
WIDMO (komedja)
Nad program:
Dramat w domu obłąkanych CELA № 13. dramat w 2 częściach
i Aktualna sensacja paryska:
Bandyci samochodowi w Paryżu.

Program od Czwartku 16 do Niedzieli 19 Maja r.b. (włącznie)
W sieciach kobiety (dramat współczesny)
Boba poskramia burzliwego dziadka (komiczne)
Widoki dolnego Pitzkau — — — (natura)
Podejrzany list miłosny — — — (komiczne)
Teatr Kinematograf **„ATOMA"**
CZĘSTOCHOWA, TELEFON № 392. MOKRA 14.
Nad program:
Honor ukochanej (dramat w kolorach)
W Niedzielę d. 19 maja na scenie dane będzie.
Przygody w podróży Komedja w 1-ym akcie.

NUTY
w Wielkim Wyborze
Poleca:
Księgarnia M. LIPSKIEJ
PIANINO NA MIEJSCU

Lekarz-Dentysta **Michał GREJNIEC**
w Częstochowie, I Aleja Nr. 10, telefon Nr. 108.
Choroby zębów i jamy ustnej. Wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby, Zęby sztuczne na podstawie i bez podniebienia.
Przyjmuje chorych codziennie od 9-1 r. i od 3-7 w.

Zdolnych Akwizytorów
w dziale życiowym
Na stałą pensję i prowizję poszukuje: Centralne Biura Ubezpieczeń,
ROMANA JÓZEFOWICZA
Częstochowa II Aleja 32, — Telefon 281.

Skład Nut przy Księgarni F. ROLNICKIEGO
Poleca ogromny wybór nut wydawnictw tanich 10 i 15 kopiejkowych, muzyki klasycznej i nowoczesnej.
FORTEPIAN NA MIEJSCU.

Dr. Paweł BRONIATOWSKI
Nowy-Rynek Nr. 3. — Telefon Nr. 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 3—7 p. p.
Panie od —3 po połud. — Stosuje wstrzykiwanie wśródżylne Salvarsanu (NATA 606).

Kursy dla freblówek i ochroniarek.
Anieli Luchtówny
w Częstochowie Aleja III 55.
Przyjmuje się codziennie zapisy nowych uczennic od 10 r. do 6 p.

Idylla.

Idylla maleńka taka:
Robak ma pociąg do krzaka,
Krzak winne grona nam rodzi,
a z nich znów wino pochodzi,
zeń Szustow robi Maderę,
a człowiek chęci ma szczere
zalać owego robaka...,
0449 Idylla maleńka taka!.

Ochrona przyrody.

Społeczeństwa zachodnio-europejskie coraz bardziej zaczynają nabierać świadomości, że sprawa zeszpecenia i zniszczenia przyrody pierwotnej zaszła już zbyt daleko i że dalej tak trwać nie może.

Zamiast prawdziwego lasu, jako zakątka dzikiej przyrody z charakterystyczną fauną i florą leśną, wszędzie oczyszczono z roślin i krzewów, w celu lepszej eksploatacji, parcele leśne, albo parki z ścieżkami, ławkami, altankami itp., zamiast stepu pastwisko, albo łąka, zamiast prawdziwego krajobrazu naturalnego ze śladami procesu geograficznego, z których doświadczony przyrodnik odczytać jest w stanie, jak z księgi, przeszłość danej miejscowości, wszystko wyrównane, wygładzone, wyczyszczone.

I człowieka kulturalnego, o ile nie jest ostatecznie oszołomiony warunkami życia miejskiego, żal ogarnia na widok tej bezpowrotności procesu niszczenia pierwotnych form przyrody; żalu tego nie jest nawet w stanie złagodzić świadomość, że sztuczny krajobraz jest dla człowieka w pewnych wypadkach wygodniejszy. Budzi się szczera tęsknota za prawdziwą przyrodą, której prawie wcale niema, i chęć zachowania bodaj resztek tego, co było, zachowania jak cennej relikwji, której straty niczem powetować nie można.

W r. 1909 przyrodnik gdański, Konwentz, napisał książkę pod tyt. „Zabytki przyrody", którą przedstawił rządowi jako dowód konieczności poczynienia jaknajrychlejszych starań w kierunku ochrony przyrody. Pod wyrazem „zabytki przyrody" autor rozumie nietylko faunę i florę, ale i czynniki przyrody nieorganicznej. Dolina, stanowiąca dokładną ilustrację działalności dawnego lodowca czy rzeki, naturalne brzegi rzeki lub strumienia, skała lub nawet głaz większych rozmiarów, wszystko to autor podciąga pod pojęcie „zabytków przyrody", które, zdaniem jego, ochraniać należy.

Myśl rzucona przez przyrodnika gdańskiego, nie poszła na marne. W Niemczech, a następnie w Szwajcarji, tworzyć się zaczęły stowarzyszenia i komitety dla ochrony zabytków przyrody.

Propaganda uwieńczona została pomyślnym skutkiem; rząd pruski wydał ustawę, zalecającą, ażeby przy prowadzeniu robót meljoracyjnych zwracano, o ile możności, uwagę na utrzymanie w nietykalności krajobrazu naturalnego, w najdrobniejszych nawet jego szczegółach.

A więc nie należy bez ostatecznej konieczności poruszać z miejsc wielkich głazów, nie wycinać grup starych drzew, i nawet poszczególnych, dobrze zachowanych egzemplarzy, nie zmieniać naturalnego biegu strumienia i naturalnych brzegów jego itp.

Powstały zwolna „nietykalne zakątki", gdzie wszystko pozostać winno tak, jak ułożyła przyroda. Szwajcarski narodowy komitet ochrony zabytków przyrody przeznaczył na taki zakątek nietykalny całą wspaniałą dolinę Engadin długości 80 klm. Na międzynarodowym kongresie zoologicznym w Gracu w r. 1910 uchwalony został nawet wniosek, domagający się międzynarodowej ochrony zabytków przyrody. Do utworzonego dla opracowania sprawy tej komitetu wydelegowany został z ramienia rządu rosyjskiego prof Kożewnikow.

W przedstawionej Dumie i Radzie państwa nowej ustawie łowieckiej znajdują się artykuły, dotyczące „nietykalnych rewirów". Ustawa przewiduje tworzenie rewirów takich na gruntach skarbowych, gabinetowych, klasztornych i prywatnych, przyczem ochrona ich powierzona zostaje, o ile nie podejmą się jej właściciele rewirów, głównemu zarządowi rolnictwa i urządzenia gruntów.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEZBIARSKO-KAMIENIARSKI i SZTUKATORSKI
Częstochowa III Aleja dom własny Egzystuje od r. 1887 Telef. 260.
KRUSZYNSKI i PROSZOWSKI
WYKONYWA RZEŹBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i KOŚCIELNE.
Fabryka posadzki cementowej na chodniki i stopni mozaikowych, oraz wszelkich wyrobów z cementu. CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

J. SKALMIERSKI
BIURO TECHNICZNE
w Częstochowie.
Aleja II Nr. 22. Telef. 112.

INSTALACJE oświetlenia i motory elektryczne., ARTYKUŁY elektrotechniczne itechniczne. ŻYRANDOLE i LAMPY elektryczne. LAMPKI żarowe metalowe na składzie, Przedstawicielstwo fabryki budowy MŁYNÓW i TURBIN systemu Francais, Kujawski Milewski i S-ka, w Lublinie. ARTYKUŁY MŁYŃSKIE na składzie. Urządzenia tartaków. Gatry, krajssegi, heblarki i t. p, — — — — — — — — — — — —

Koło polskie do irlandczyków.

Koło polskie wysłało telegram następujący:

„Koło polskie w Dumie państwowej składa swoje najszczersze powinszowania stronnictwom irlandzkim z powodu przyjęcia przez izbę gmin billu o „Home rulle'u".

„Nikt lepiej od polaków nie może zrozumieć sprawiedliwości sprawy waszej i świętości waszych ideałów; nikt bardziej od polaków nie może cieszyć się z waszego tryumfu, będącego równocześnie tryumfem ideałów wszechświatowych: prawdy i sprawiedliwości. Przyjmijcie życzenia nasze rozkwitu i przyszłej pomyślności dla synów Zielonego Erynu.

„Wyrażamy też nasz podziw dla wielkości narodu angielskiego, który w danym razie ujawnił nadzwyczajną szlachetność i prawdziwy pogląd państwowy. Niechaj posłuży szlachetny przykład Anglji wzorem do naśladowania dla całej ludzkości."

Kapitał karny.

W związku z ostatnimi wypadkami w kopalniach złota nad Leną znów podjęto sprawę tak, zw. kapitału karnego, utworzonego w r. 1905 przez ministra handlu i nie znajdującego dotychczas zastosowania.

Kapitał ten, dochodzący obecnie do sumy około trzech miljonów rubli, wzrasta z roku na rok wskutek napływu pieniędzy, przysyłanych przez właścicieli kopalni złota, a pochodzących z kar, jakie nakładano na robotników.

W r. 1905, gdy tworzono kapitał karny, przeznaczano go na różne potrzeby robotników. Zamierzono wydawać róże zapomogi kalekom, chorym robotnikom, ich rodzinom i t. d. Jednakże dotychczas nie wykonywano tych zamiarów. Kapitał karny, wzrastający ustawicznie, nie przynosił żadnego pożytku.

Obecnie biuro rady przemysłowców, wydobywających złoto i platynę, wobec ostatnich wypadków nad Leną, kiedy setki rodzin pozostało bez żadnych środków utrzymania, podjęło sprawę odpowiedniego zużytkowania tego kapitału i udzielenia z tych pieniędzy zasiłków poszkodowanym robotnim i ich rodzinom. Oprócz tego powinno się wspomagać, z tego kapitału też innych robotników, będących w potrzebie z tych czy innych powodów.

Sprawa ta podobno zostanie rozstrzygnięta w sposób pomyślny dla robotników. Gdyby zapomogi projektowane jeszcze wstrzymywano, możliwą byłaby według „Russkoje Słowo" interpelacja w Dumie w sprawie zużytkowania kapitału karnego.

Sprawa Ronikiera.

Prezes wręczył ekspertowi Rolińskiemu 2 listy Stasia oraz powiększenia fotograficzne, poczem ekspert przystąpił do pracy.

Po wydaniu opinji przez Rolińskiego listy oraz fotografie ich oddane zostaną do zbadania przybyłemu z Petersburga ekspertowi Popowickiemu.

Na posiedzeniu obecny był adw. Bobriszczew-Puszkin (ojciec), przybyły z Petersburga zamiast swego syna.

—

Prywatny oskarżyciel hr. Ronikiera—Blumental Belmont, nie mogąc doczekać się wyroku izby, rozpoczął już rozrzucanie rosyjskiego przekładu swej broszury wymierzonej przeciwko hr. R.

„Razwiazka tajny grafa Ronikiera" w postaci nieproszonego daru wręczona została obrońcom hr. R., a nawet przysłana do izby obrończej.

Pakiety zawieraiące ten cenny dar, noszą adnotację: „od autora".

Broszurka zawiera znane już wywody p. Blumentala: nowe są w niej tylko dwie ostatnie kartki, obalające powagę ekspertyzy kaligraficznej, oraz zawierające obelgi pod adresem „nieuczciwej prasy", która nawet „przez podmawianie świadków dąży do uniewinnienia „potwora kłamstwa i krwiożerczości".

„Razwiazka" komentowana jest z żywem oburzeniem.

Głos „Polnej Różyczki".

Złotodajny, ciepły, majowy deszcz, radość rolnika, błogosławiony deszcz dla pól i łąk w dniu wczorajszym od samego rana przesycał spragnioną ziemię.

Zboża i kwiaty, a między niemi i „Polna Różyczka" rozwiną się i rozrosną pod wpływem tej pożądanej rosy...

Dla chleba—naszego powszedniego — „Różyczka Polna" chętnie ustępuje swych tryumfów, swego święta—pewna, że w dniu pogodnym, w słonecznej poświacie, zajaśnieje przedziwną pięknością barw, pochodzących z serc ludzi dobrej woli, z serc miłujących. I jak wczoraj krople dżdżu gęsto padały, by chleba nam przysporzyć, tak w niedzielę spadnie obfity deszcz grosza dla „Różyczki", by zakwitła pogodą pod dachem bezdomnych dzieci!

„Różyczka Polna" ufa, wierzy w serce Częstochowy... i czeka!

I nie zawiedzie się na nas.

—

Komitet „Dnia Kwiatka" wczoraj około godz. 9-ej rano postanowił rozpocząć sprzedaż kwiatów i przystąpił do obsadzania posterunków; wzmagający się deszcz przerwał te czynności i uchwalono wobec niepogody — odłożyć uroczystość do następnej niedzieli tj. do dnia 19 b. m.

Za pośrednictwem naszego „Gońca Częstochowskiego" Komitet zwraca się do pań kwestarek z gorącą prośbą, by raczyły w niedzielę przyjąć te same posterunki, co wczoraj.

Panie z pierwszej zmiany przybyć zechcą na punkty zborne o g. 7 i pół rano, gdzie od opiekunów otrzymają kwiatki, woreczki i nowe legitymacje. Legitymacje wczorajsze, tj. czwartkowe, tracą swoje znaczenie.

Uprasza się również osoby, które łaskawie zaofiarowały pojazdy, by je zechciały użyczyć na niedzielę.

Pożądanem jest przystrajanie balkonów, co znacznie podniesie świąteczny wygląd miasta.

„Trzeba umrzeć—aby żyć".

—x—

(Satyra w 3 akt. Rivoir'a i Miranda).

Przyznam się, że nie mam przekonania do utworów opatrzonych podpisami 2 autorów, traktuję bowiem twórczość tego rodzaju, jako robotę czysto rzemieślniczą na zadany temat. Lecz sztuka onegdajsza sprawiła mi sympatyczną niespodziankę. Autorowie dowiedli, że są umiejętnymi obserwatorami i znają się na technice scenicznej. Jak widać już z tytułu sztuki—jest ona satyrą na stosunek tłumu, względnie społeczeństwa, do sztuki, do samego twórcy wreszcie.

Oto utalentowany, lecz ubogi artysta-malarz—nie mogąc pokonać przeciwności życiowych, postanawia pozbawić się życia, pozostawia list pożegnalny do przyjaciela i... ginie.

Artysta postanowił się utopić, lecz nad rzeką spotyka rybaka, któremu się połów nadzwyczajnie udaje, wdaje się z nim w gawędę i dowiaduje się, że jest to jeden z tych długo oczekiwanych dni szczęśliwych. W desperacie pełnym sił żywotnych i umiłowania piękna budzi się chęć ryzyka.—„A może i dla mnie ten dzień nadejdzie?" Jedzie do kasyna, gra i wygrywa. Po pięciu dniach wraca uszczęśliwiony do przyjaciela, lecz tu dzieją się rzeczy wprost okropne.

Wzięto go za umarłego. Jakimś szczątkom znalezionym pod młynem sprawiają niezwykły pogrzeb, dzienniki zamieszczają jego portrety, rozwodzą się nad talentem, wynoszą na koturny, targują się o obrazy, a on tymczasem incognito jest świadkiem własnego pogrzebu, śmieje się w cichem ustroniu, tworzy, poczem—jako miljoner i zbieracz obrazów malarza-samobójcy urządza wystawę i licytację.

Jak widać, autorowie rozwinęli przed nami z niezwykłym humorem i złośliwością cały komizm, ignorancję szgeszfciarskiego tłumu, całą jego pospolitość w stosunku do piękna i tych, co są jego wyrazicielami. Nauczono się stawiać pomniki umarłym, nauczono się czcić wielkość wiedy, kiedy jej to już nie jest potrzebne. Ileż to zmarnowanych talentów ma każde społeczeństwo na swem sumieniu, ile połamanych skrzydeł i ile męki krwawej, ofiarnej, która poszła na marne.

Artyści z małemi wyjątkami grali bardzo dobrze, choć przydałoby się lepsze opanowanie treści ról.

W pierwszym rzędzie wymienić muszę p. Różyckiego, który z postaci Gradoux'a (przyjaciel amatora) stworzył kreację o bardzo subtelnych i wycieniowanych tonach. Pan R. jest artystą młodym, lecz obiecującym wiele, bardzo wiele.

Niemniej dobrym malarzem, rzekomym samobójcą był p. Rychłowski.

Pani Klońska wywiązała się z zadania zadawalająco.

Reszta zespołu—jak Trzywdar, Kiernicki, Neubeltowa, Orzelska i Zawrocki sekundowali dobrze.

Fel. Gembicki.

Kafle i roboty zduńskie
L. Niepyszcki i K. Federowicz
w Częstochowie
Teatralna 34. telefon 93.

KRONIKA

— **Kościół a polityka.**

Z powodu uchwalenia przez Dumę prawa o wyłączeniu Chełmszczyzny, chełmski konsystorz prawosławny telegraficznie polecił parochom w całej Chełmszczyźnie odprawić w najbliższe święto w cerkwiach modły dziękczynne i ogłosić o powyższym fakcie ludności w czasie nabożeństwa.

Z tegoż powodu odbyło się galowe nabożeństwo w soborze chełmskim.

Istniejący w Warszawie związek prawdziwych rosjan wysłał biskupowi Eulogjuszowi telegram dziękczynny, a

43

Za głosem serca.

Powieść z angielskiego.

(Dalszy ciąg)

Oblicze jej nie było wcale pociągające, a cera „niezdecydowana" jakaś szarożółtawa, bardzo łatwo czerwieniąca się od słońca lub wiatru. Miała malutkie, czarne, przeszywające oczki i gruby nos.

Ale... była lordowską córą i, jak dobrze mówiła mistress Bardon, każdy nie może mieć wszystkiego. Bardonowie pragnęli stosunków z wyższem towarzystwem, a lady Arabella była spokrewniona z bardzo wielu rodzinami arystokratycznemi w Anglii.

Ryszard Bardon dotrzymał słowa. Skoro się syn jego ożenił, oddał mu wnet rezydencją w Hyne Court, a sam się przeniósł do Forest Castle, pysznej siedziby, położonej po drugiej stronie King's Forestu.

Lady Arabella starała się wynagrodzić brak urody świetnością stroju. — Rzadko kto w Anglii tak się ubierał wspaniale, jak ona. Koronki jej kosztowały bajeczne sumy, a futra jej mogłaby nosić rosyjska cesarzowa. Jej aksamity, atłasy i jedwabie przejmowały mistress Bardon niewypowiedzianem uwielbieniem i rozkoszą. Ona była istotnie synową wedle jej serca! Nie młoda, nie ładna, to prawda.. Ależ cóż młodość i piękność znaczy w obec majątku, a szczególniej w obec wysokiego rodu i arnstokratycznych stosunków?

Lady Iris przekona się teraz, że są tacy, co umieją ocenić mego syna, choć ona nie umiała, rzekła do siebie żona milionera.

Jan Bardon nie wspomniał wcale swej matce o odmowie lady Iris, ale ona się tego domyśliła.

Wywarło to pewne wrażenie w sąsiedztwie, gdy się dowiedziano, że Jan Bardon przywiózł do domu żonę. Cokolwiek bowiem o nim mówiono, musiano przyznać jednakże, iż nie było nikogo w całem hrabstwie, ktoby miał żonę z lepszego rodu; to też wszyscy sąsiedzi zdecydowali, że powinni jej złożyć uszanowanie, należne córce i dziedziczce lorda Dean'a of Stonebury.

Prawie nikt nie wiedział, ani się domyślał, że lady Arabella Bardon była kobietą zgryźliwą i niezadowoloną z siebie.

Zawsze ją martwiła nieszczęśliwa powierzchowność; nienawidziła przeto każdą piękną osobę, którą spotkała. W dniach swojej młodości sądziła, że arystokratyczne jej imię stanie za urodę ale się w tem omyliła. Być może, iż zawodom, jakie ją dotknęły, winna była jej zgryźliwość i zazdrość. Ludzie, którzyby byli ją pokochali dla jej dowcipu naturalnego i rzeczywistego wykształcenia i którzyby byli uważali związek z nią jako korzystny dla siebie, zrażali się jej zazdrosnem i zgryźliwem usposobieniem.

Sir Bertrand Lynn zakochał się w niej kiedyś; ale tak go oburzała ciągła jej zazdrość o każdą piękną pannę, do której tylko przemówił, że ją rzucił i popłynął do Norwegji. Potem nastąpiły całe lata apatji i niezadowolenia. Wiele z tych panien, które nie miały ani tytułu, ani majątku, znalazło mężów; do niej nikt się nie zgłosił.

Doszedłszy do trzydziestu kilku lat dała za wygraną i postanowiła, o ile tylko będzie to w jej mocy, mścić się na rodzaju męzkim za jego obojętność dla niej.

Wkrótce potem, gdy się wyrzekła wszelkiej nadziei, konkurent zjawił się przed nią. Przedstawiono jej w Wiedniu Jana Bardona, jako syna milionera i dziedzica Hyne-Courtu, człowieka, który opływał w mamonę i pragnął kupić za nią stosunki z arystokracją. Arabella przejrzała go na wskroś od pierwszego widzenia, gdyż była jedną z najprzenikliwszych kobiet na ziemi. Domyśliła się, czego on ani jednem słówkiem nie zdradził, że kochał raz w życiu głęboko, a kochał bez nadziei. Wiedziała, że w jego sercu niema nic, oprócz popiołów umarłej miłości.

Nie łudziła się ani jednej chwili co do jego rzeczywistych dla siebie uczuć. Ona chciała mieć męża, on zaś potrzebował żony, któraby go wprowadziła w świat arystokratyczny.

— Tak, musiał on doznać zawodu w miłości, pomyślała—gdyż najpiękniejsze kobiety nie mają dlań uroku i zawsze mówi o pięknych kobietach jako o okrutnych, zimnych i dumnych.

Arabella nie zapomniała nigdy pewnej okoliczności: Skoro byli w Wiedniu, Jan odwiedził ją pewnego dnia w chwili właśnie, gdy układała kwiaty w wazonie, pomiędzy któremi była gałązka migdałowego kwiecia. Wyjęła ją, a pokazując mu, rzekła z uśmiechem:

— Jakie to śliczne prawda?

Ale on zamiast potwierdzić,—szepnął coś przez zciśnięte zęby, a wyrwawszy gałązkę z jej ręki, wyrzucił za okno.

— Przepraszam panią za to, — wyrzekł—ale to mi przpomniało coś, o czem radbym zapomnieć.

— Przebaczam panu, — rzekła po chwili milczenia. — Kochałeś pan jakąś piękną kobietę, o ile mi się zdaje—którą ci kwiat migdałowy przypomina. — Zwalniam pana ze słowa, jeżeli serce swe umieściłeś już gdzieindziej.

— Nie należy ono do nikogo, odparł—i pragnę nazwać panią moją żoną, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Wyszedłszy z hotelu, ujrzał gałąź migdałową, leżącą na ziemi pod oknem przez które ją był wyrzucił; podszedł pod samo okno i zdeptał ją nogami; miał przytem bardzo srogi i złowrogi wyraz.

(D. c. n.)

BELKI żel. CEMENT. GWOŹDZIE. PAPA. SMOŁA. BLACHY dach.
T-wo Akc. Ł. J. Borkowski,—Częstochowa,—ul. Piotrowska 2 telefon 70.

także pozdrowienie bractwu prawosławnemu za jego trudy dopięcia upragnionego celu.

— Doroczne święto Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie.

Pierwotnie na dzień 5 Maja wyznaczone święto doroczne w dniu patrona Straży św. Florjana, Straż obchodzić będzie w niedzielę dnia 19 bm.

Rano o godz. 8-ej straż zbierze się w swej siedzibie przy ul. Mikołajewskiej, o g. 8 i pół nastąpi wymarsz na uroczyste nabożeństwo, po nabożeństwie powrót na plac Straży.

Ze względu na odbywającą się w mieście tego dnia sprzedaż kwiatka, członkowie straży zwolnieni zostają do 5-ej po południu.

O godz. 5-ej po południu zbierają się strażacy z swemi rodzinami oraz zaproszeni goście w lokalu straży na zabawę taneczną.

Zarząd i sztab straży ma honor prosić zaproszone na dzień 5 maja osoby o łaskawe przyjęcie udziału w obchodzie straży; ponowne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— Wycieczka Handlowców do Zakopanego.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. Częstochowy urządza w nadchodzące Zielone Świątki zbiorową wycieczkę do Zakopanego.

Program wycieczki jest następujący.

Sobota d. 25 maja r. b. Wyjazd z Częstochowy o godz. 7—29 wieczorem pociągiem kurjerskim nr. 5. Kolacja wspólna w Granicy. Odjazd z Granicy o 9—35 wieczorem. Przyjazd do Krakowa o godz. 11—38 w nocy; odjazd do Zakopanego o g. 12—01 po północy.

2. Niedziela. Przyjazd do Zakopanego o godz. 6—20 rano. Śniadanie, furkami do Kuźnic, stąd przez Halę Gąsienicową do Czarnego Stawu Gąsien., powrót wieczorem do Zakopanego.

3. Poniedziałek. Rano furkami do Kuźnic, stamtąd przez Czerwone Wierchy na Giewont do Doliny Kościeliskiej i powrót furkami do Zakopanego. Wyjazd do Krakowa o godz. 10 wieczór.

4. Wtorek. Przyjazd do Krakowa około godziny 6-ej rano, odjazd z Krakowa o godz. 9—30 rano, przyjazd do Częstochowy o 3—40 po południu.

Przyjęciem wycieczki zajmie się Krajowy Związek turystyczny w Krakowie, przewodnikami będą członkowie tamtejszego akademickiego związku sportowego.

Koszty ogólne wyniosą 15 rubli od osoby.

Zapisy przyjmuje kancelarja Stowarzyszenia do dnia 20-go b. m. włącznie, przy zapisie należy uiścić 5 rubli, pozostałość zaś w przeddzień wyjazdu.

Uczestnicy wycieczki winni zawczasu zaopatrzyć się półpaski.

— Dzisiejsza gościna w teatrze.

Po paru wesołych wieczorach lekkiej komedji amatorzy silnych wzruszeń będą mieli dzisiaj sposobność oglądania na scenie fragmentu z krwawych dziejów Iwana Groźnego.

Najlepsza ta z tragedji Tołstoja rzadko ukazuje się na polskiej scenie, bo nie wielu interpretatorów roli tytułowej umie stanąć na wysokości zadania. Jednym z wyjątków jest właśnie Knake-Zawadzki, nieporównany Otello i nieporównany Car Iwan, którego dziś będziemy witali w Częstochowie.

— Teatr w Rudnikach.

W niedzielę, 19 b. m. w Rudnikach w sali teatralnej przy cementowni p. Jakóba Dobrzyńskiego, odbędzie się pod reżyserją p. J. Maciejewicza przedstawienie amatorskie; grane będą 3 komedyjki: „Pomyłka pana Lambineta"; „Qui pro Quo" i „Po ślubie". Część zysków przeznaczono na Ochronkę w Rędzinach. Początek o godz. 7 i pół wieczerem. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

— Zebranie zdunów.

W niedzielę 19 b. m. o godz. 3 po południu w sali Stowarzyszenia Rzemieślniczo-Przemysłowego odbędzie się gospodnie zebranie czeladzi zduńskich.

— Zebranie Tow. Ogrodniczego.

W dniu 19 b. m. w redakcji „Głosu Ludu" o g. 3-ej pp. odbędzie się zebranie ogólne członków Częst. Tow. Ogrodniczego. Rozpatrywane będą następujące punkty: 1) Sprawozdanie zarządu z ogródków robotniczych. 2) Sprawozdanie kasowe, i poruszyć sprawę o zarejestrowanie ustawy. 3) O odpowiedzi Zarządu Dóbr Państwu w sprawie zapomóg. 4) Pogadanka p. Cyranowicza o forsowaniu krzewów ozdobnych. 5) Kwestja wycieczek ogrodniczych 6) Urządzenie pokazu ogrodniczego. 7) Rozpatrzenie sprawy zaangażowania instruktora ogrodniczego dla włościan. 8) Kwestja lokalu letniego dla Tow. 9) Wolne wnioski.

Członkowie proszeni są o liczne i punktualne przybycie.

— Zjazd koleżeński

Onegdaj odbył się w Częstochowie zjazd koleżeński uczennic pensji p. Garbalskiej (obecnie pensja ta przeszła w ręce p. Chrzanowskiej), które ukończyły całkowity kurs w 1906 r.

Uroczystość zjazdową zakończono wspólną grupą fotograficzną.

— Podziękowanie.

Lotnik p. B. Kamieński, który w przeszłą niedzielę uległ fatalnemu wypadkowi składa za pośrednictwem naszego „Gońca Częstochowskiego" gorące podziękowanie wszystkim osobom, biorącym czynny udział w organizowaniu wzlotów oraz współczującym mu, a przedewszystkiem p. Jełowickiemu, komendantowi straży ogniowej ochotniczej Brühlowi. naczelnikom poszczególnych oddziałów straży oraz p. Pruszkowskiemu.

Nadto p. Kamieński składa specjalne podziękowanie p. Jermułowiczowi za troskliwą opiekę podczas pielęgnowania w szpitalu kolei Herbskiej.

— Teatr w „Dźwigni".

W niedzielę, 19 b. m. w sali Stowarzyszenia Rzem.-Przem. przy Alei I nr. 9 grono amatorów „Dźwigni" z udziałem i pod kierunkiem reżyserskim art. dr. p. Wieczorkowskiego odegra zabawną 3 aktową krotochwilę Karola Laufsa t. t. „Dom warjatów". Przedstawienie rozpocznie się o godz. 8 wiecz. Po przedstawieniu—tańce.

— Pogadanka „Wiedzy."

W niedzielę, d. 19 b. m., o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa Szerzenia Wiedzy (Teatralna 13), odbędzie się pogadanka „Co widać pod mikroskopem, drobnoustroje (mikroby) i bakterje". Pogadankę tę ilustrować będą 43 obrazy niknące.

— Nieinteligentna inteligencja.

Ostatnio w niedzielę byliśmy świadkami wandalizmu, który kierował tłumem, łamiącym sobie laski z prętów aeroplanu, lub rwącym „na pamiątkę" jego materję.

Nieraz mieliśmy sposobność pisania o nigdzie niepraktykowanym zwyczaju zajmowania całego chodnika przez idące ławą towarzystwo, noszenia parasoli albo lasek w kieszeni lub pod pachą tak, że bliźni łatwo może postradać oko i t. p.

Wszystko to dowodzi nietylko braku kultury, lecz stanu zupełnego zdziczenia. Obserwacja nasuwa nam przykłady na każdym kroku. Aeroplan zdarza się rzadko, ale deptanie przechodniom po piętach, szczególniej w piątki i soboty jest na porządku dziennym.

Celuje w tem pseudo-inteligencja, złożona z różnych... bergów i ...sohnów, którzy z całą bezczelnością stają w drzwiach cukierni lub teatru, tamując ruch publiczny. Jest to tłum, który bez batoga nie uznaje porządku i który usuwa się tylko na wezwanie policjanta. Szanuje on go za uniform i język urzędowy. Pozatem do rozumu trafić im niepodobna, bo każde zwrócenie uwagi natrafi na niemądrą i brutalną odpowiedź, popartą iście oślim uporem. Zwyczajna rzecz: ciągnij osła za uszy — on wierzga i bije ogonem.

Bez bata ani rusz.

— Dlaczego?

Podczas trzydniowej gościny artystów Warsz. teatru zjednoczonego u nas nie zauważyliśmy dyżurujących strażaków. Za kulisami palono swobodnie papierosy, co mogło wywołać katastrofę, tem większą, iż brakowałoby natychmiastowej pomocy.

Rodzi się więc pytanie czemu należy przypisać brak straży w gmachu teatralnym podczas przedstawienia?

— Już się zaczyna.

Znowu po alejach naszego miasta napotykamy cyklistów amatorów, najeżdżających na spacerowiczów i dzieci.— Zaczyna się ta sama historja co każdego lata.

— Częstochowianie na wystawie Berlińskiej.

W sali 28 Wielkiej berlińskiej Wystawy sztuki zwraca na siebie ogólną uwagę opatrzony Nr. 1056 portret pani B. częstochowianki, malowany przez częstochowianina, a znanego malarza p. N. Altmana. Krytyka artystyczna o pracy tej odzywa się z wielkiem uznaniem.

— Wycieczka uczniów.

W piątek 24 bm. przybędą do Częstochowy dla zwiedzenia fabryk i miasta uczniowie starszych klas warszawskiej szkoły ks. Gralewskiego.

— Wycieczka do Szwecji i Norwegji.

Na listę wycieczkowiczów do Szwecji i Norwegji (wycieczkę urządza w sierpniu Sekcja wycieczkowa Krak. Ogniska Naucz.), może być przyjętych już tylko 8 osób, poczem lista zgłoszeń zostanie nieodwołalnie zamknięta.

Pierwszeństwo w przyjęciu mają ci, którzy wcześniej nadeszlą zadatek w wysokości 20 kor. (8 rubli). Pieniądze można wysłać także telegraficznie. Koszta wszystkie trytygodniowej wycieczki wynoszą 485 kor. od osoby.

Więcej osób może jeszcze zapisać na wycieczkę do Szwajcarji i na pielgrzymkę po Polsce. Obie odbędą się w lipcu; pierwsza kosztem 288 kor., druga 180 kor. od osoby.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, pl. Matejki 11. Ten sam adres na telegramy. Zgłoszenia bez zadatku nie będą uwzględnione.

— Ze sportu.

Oddział wiedeński stajni kruszyńskiej Wł. ks. Lubomirskiego znajduje się obecnie w Budapeszcie na wiosennym meltingu wyścigowym. Do dziś żaden koń z tej stajni nie został zapisany do wyścigów, albowiem żokiej Winkfield, spieszony został na cały maj. Wynajęty do jazdy żokiej innej stajni, czasami ujemnie oddziaływa na charakter konia. Taki wypadek zdarzył się z 4 letnią „Lirą" która w Wiedniu prawie przed samym celownikiem wyłamała, przegrywając wyścig i przychodząc na trzeciem miejscu. W połowie czerwca część koni Wł. ks. Lubomirskiego przewieziona zostanie do Hamburga, gdzie dokonano zapisów do kilku większych nagród dla koni dwuletnich i starszych. Do wielkiej nagrody m. Hamburga zapisane zostały 4 letnia „Lira" i 5 letni „Książę—Pan".

— Adwokaci żydzi.

„Riecz" donosi, że wraz z przyjazdem ministra Szczegłowitowa wyjaśniono sprawę jak stosować przeczenie senatu o pomocnikach adwokatów przysięgłych żydach.

Wszyscy żydzi, zaliczeni w poczet pomocników adwokatów orzysięgłych przed wydaniem wyjaśnień senatu, zostaną zatwierdzeni przez ministra. Nastąpi to w drodze urzędowej po otrzymaniu informacji ze wszystkich okręgów sądowych. Wtedy utworzy się spisy już zaliczonych i nastąpią zatwierdzenia bez specjalnych starań w tym kierunku.

Po zebraniu całego materjału w ministerjum sprawiedliwości przystąpiono do omówienia dalszego losu pomocników adw. przysięgł. żydów, mianowicie zastanawiano się nad ilością ich, którą się ma mianować corocznie.

— Ukąszenie przez żmiję.

Onegdaj o godz. 9 rano pomocnik maszynisty dr. żel. Herbsko-Kieleckiej p. Hornik, oglądając żmiję, został przez nią ukąszony w wargę. Stan ukąszonego jest bardzo ciężki, a to wskutek spóźnionej pomocy, która przybyła dopiero w 1 i pół godziny. Tymczasem, gdyby ci, od których to zależało, posiadali odrobinę ludzkości, rzecz miałaby się zgoła inaczej, bo trzeba było tylko odstawić chorego parowozem do miasta, lub parowóz posłać po lekarza — a środki zaradcze na świeżo inaczej-by działały (patrz „Nieinteligentna inteligencja").

— Z kolei W.-W.

Onegdaj zrana na stacji Widzów kolei W.-W. parowóz pociągu towarowego nr. 116 wraz z brankardem podczas manewrowania uległ wykolejeniu i na kilka godzin zatamował główną linję, wskutek czego wszystkie pociągi do południa przychodziły z małem opóźnieniem. Ofiar w ludziach nie było.

— Pożar.

We wsi Kropki w gminie Rędziny w zabudowaniach należących do Stanisława Szczepańskiego wynikł pożar, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny ubezpieczony na rb. 380, oborę wraz ze stajnią ubezpieczone na 250 rb. Przyczyna pożaru narazie niewyjaśniona. Straty wynoszą przeszło 600 rb.

— Przy pracy.

Robotnik, Jan Kołodziejczyk, znoszący z wozu worki z mąką do składu przy Nowym Rynku uległ złamaniu nogi poniżej kolana. Poszwankowanego odwieziono do szpitala, gdzie pomocy lekarskiej udzielił mu starszy felczer szpitalny R. Teichner.

— Kongres międzyparlamentarny.

Biuro organizacyjne kongresu międzyparlamentarnego przysłało wybitniejszym przedstawicielom Dumy zaproszenie na zjazd, który nastąpi w Genewie w dniach 18, 19 i 20-ym września roku bież.

Na kongresie rozpatrywane będą sprawy związane z wzrostem uzbrojeń oraz wogóle z wojnami, przytem zaś sprawy bieżące, jak np. zamknięcie Dardanelów, przewroty wojenne w sposobach obrony itp.

Najdrastyczniejszym punktem obrad będzie sprawa neutralizacji cieśnin morskich i kanałów Suezkiego i Panamskiego.

Wreszcie kongres dążyć będzie do stworzenia praw obowiązujących w wojnach powietrznych.

Kowno.

— Tragiczny wypadek.

Niejaki N., pochodzący z okolic Jodaje, ze wsi Nolicze, po kilkunastoletniej nieobecności powrócił do rodzinnego domu, a nie poznany przez rodziców chciał z tej okazji urządzić żarty — zakończone niezwykle tragicznie. Jako dodróżny, poprosił o strawę i o odpoczynek. Gdy go nakarmiono, wydobył z kieszeni napchany banknotami pugilares, zapłacił za przyjęcie 15 rb. i usnął na przygotowanem dlań łóżku. Gospodyni domu skuszona znaczną sumą gotówki postanowiła podróżnego zamordować, co też zaproponowała mężowi. Gdy wzdrygnął się na uczynioną przez żonę propozycję, wyprawiła go do żyda-sąsiada, by się tam napił „dla odwagi". Żyd w trakcie rozmowy powiedział staremu, że gościem jego jest nikt inny, tylko syn jego. Nieszczęsny ojciec rzucił się do domu. Na podwórku spotkał żonę, uspokajającą go, żeby się nie śpieszył, ona już sama załatwiła się ze śpiącym gościem, którego zarznęła i na dowód — pokazała pieniądze...

TELEGRAMY.

Polacy w armji pruskiej.

Berlin 16. Podczas obrad nad projektem wojskowym poseł Brandys wypowiedział gorący protest, że w armji niemieckiej nie uwzględnia się potrzeb żołnierzy Polaków; zabroniono im mówić po polsku.

Polacy muszą częstokroć ukrywać książki do nabożeństwa przed władzą. Polaków zwierzchność wojskowa traktuje na równi z socjalistami.

Księżom polskim, kapelanom zabroniono w armji wielu rzeczy, które są powszechnie dozwolone.

Finlandja i wypadki leńskie.

Petersburg 16. Z Finlandji donoszą, że w wielu miejscowościach odbyły się wiece protestujące przeciwko wypadkom leńskim.

Z 4 piętra.

Berlin 16. 20-letni syn robotnika opuścił parokrotnie naukę, wobec czego dyrektor szkoły zawezwał policję, aby chłopca przyprowadziła. Gdy wczoraj rano zjawił się policjant i chciał chłopca zaprowadzić do szkoły, ten wystraszył się i z przerażenia skoczył z 4-go piętra, zabijając się na miejscu.

Huragan.

Nowy Jork, 16. Z Nowego Orleanu donoszą o straszliwej nocy, jaką przeżyli tamtejsi mieszkańcy. Mianowicie szalał tam olbrzymi huragan, który groził zniszczeniem nadmorskiej grobli. Całą noc nikt wskutek tego oka nie zmrużył—kto żył, pilnował wałów i grobli. W delcie rzeki Mississippi woda wzbiera ciągle.

Proces o miljony.

Budapeszt, 16. Przez kilka lat ciągnął się ciekawy proces o miljony księżniczki Idy Sułkowskiej, która mimo otrzymanego rozwodu, wciąż była pod jego kuratelą, gdyż sąd uznał ją za marnotrawczynię, a kuratorem mianował dawnego jej męża, niejakiego Targaniego. Księżna Sułkowska wyszła później za hrabiego Schmetowal, przeciw czemu znów zaprotestował Targani. Ostatecznie węgierski minister spraw wewnętrznych stwierdził ważność tego małżeństwa i polecił wydać księżnej Sułkowskiej jej majątek, wynoszący przeszło 20 miljonów koron.

Bezpieczeństwo na okrętach.

Nerfolk st. Virginia 16. Sąd zarządził aresztowanie kilku kapitanów okrętów angielskich, którzy wbrew przepisom kierują okrętami niezaopatrzonymi w stacje Marconiego chociaż liczba pasażerów i załogi przekracza 50.

Pociąg w śniegu.

Kulikowo Pole (na kolei rjazańsko-uralskiej) 16. Pociąg osobowy, zatrzymany przez 11 godzin w zaspach śnieżnych, musiał powrócić na stację.

—

Echa katastrofy „Titanica."

— Jak wiemy już z materjału śledczego, niewiadomo, czy kto się starał zbudzić pasażerów, śpiących na „Titanicu", gdy okręt tonął.

Ratowano głównie „wyższe" sfery jadących. Pokazują to wymowne cyfry następujące: z pasażerów pierwszej klasy ocalono 51 proc., z pasażerów 2-ej 36 proc., z 3-ej już tylko 24 proc. Z pośród 170 emigrantów francuskich, jadących na statku nie ocalał ani jeden.—

Cyfry te są jaskrawe, straszne—są poprostu cyniczne, to samo, co się dzieje ku wstydowi „demokratycznych" społeczeństw mniej więcej wszędzie.

Ratowano powiadają kobiety. Tymczasem wiadomo, nie wiele z nich utonęło, bo załoga okrętowa usuwała z początku od łódek służbę żeńską, ratując prawie wyłącznie panie.

Ale są też inne obrazy z katastrofy —obrazy męstwa i bohaterstwa.

—

Dwie z uratowanych kobiet, które służyły na „Titanicu", francuska Martinowa oraz koleżanka Goldowa, wróciły do Southamptonu i opowiadają co następuje.

Obydwie spały w jednej kajucie. Obudziło je wołanie:

— Halio! Wstawajcie, ubierajcie się, okręt tonie!

Odpowiedziały zaspane:

— Idźcie sobie!

Myślały, że to żart. Pomimo to jednak gdy zapewniano, że niebezpieczeństwo jest rzeczywiste, wstały. Ale ubierały się powoli, wciąż nie wierząc, co grozi.

I znów rozległ się okrzyk:

— Prędzej!—Czyż nie wiecie, że okręt tonie?

Wciąż nie wierząc w oczywistość, wyszły nawpół ubrane na pokład i pomagały pasażerkom w nakładaniu pasów ratunkowych.

Niektóre kobiety żałowały trochę swych kosztowności.

Pani Douglas straciła wspaniały djadem z brylantów i rubinów. Żona posła amerykańskiego Carterowa straciła mnóstwo kosztowności i drogocenne skrzypce.

Gdy Martinowa i Goldowa wsiadały do łodzi, załoga spokojnie paliła fajki i papierosy stojąc na pokładzie i wybijając takt pod grającą muzyką. Żaden nie sięgnął po pas ratunkowy.

Obydwie kobiety miały wrażenie, że nikt nie wierzy, aby okręt mógł utonąć.

W łodzi, gdzie była pani Martin, siedziało około 60 do 70 osób, w tem 10 dzieci i 7 czy 8 mężczyzn.

Był tam niemiec zachowywał się ohydnie. Schował się pod ławkę w łodzi, zanim tam weszły kobiety. Przebył tam całą noc. Płakał, obliczał swoje pieniądze i otulał się suknią Martinowej.

Jakiś włoch z restauracji okrętowej skoczył do innej łodzi i złamał przytem nogę p. Parisch.

Dzieci,— mówi pani Gold, rzucano siedzącym do łodzi. Jedno z nich chwyciła Goldowa i później dopiero oddała matce, która już uważała je za stracone.

Jeden z mężczyzn ocalał dzięki swemu dziecku, — które tak płakało, gdy je odbierano od niego, że pozwolono mu wejść do łodzi.

Jakaś starsza kobieta zażądała od wiosłującego w łodzi majtka, żeby przestał wiosłować, bo ona musi sobie sznurowadło poprawić i była oburzona, gdy ten odmówił..

Spadek po baronie Leonido.

W ostatnich dniach tego miesiąca odbędzie się w Medjolanie publiczna licytacja słynnych zbiorów artystycznych pozostałych po baronie Dawidzie Leonido.

Rozchodzi się o znaczny zbiór starożytnych przedmiotów sztuki, wartości przeszło półtora miljona lirów. Baron Leonido był, jak wiadomo, ożeniony z Joanną Rotszyldówną, która wniosła mu posagu 60-miljonów, wkrótce jednak rozwiodła się z nim i powróciła do rodziców do Paryża.

Baron Leonido żył później przez 8 at z pewną słynną pięknością, znaną pod imieniem Lembo di Licielo'a, której kupił i urządził wspaniałą willę, wartości kilku miljonów w Medjolanie. W tej wili umieścił Leonido najrozmaitsze dzieła sztuki, które do niedawna jeszcze były w posiadaniu urodzin Rotszyldów i Parajicinich.

Wyścigi napowietrzne.

Jeżeli spełnią się marzenia czterech śmiałych żeglarzy, rok 1912 upamiętni się zwycięstwami napowietrznemi. Niemiec, dr. Gans, i trzej Amerykanie: Melpin Viniman, James Martin i Harry Atwood, powzięli każdy z osobna, zamiar przepłynięcia oceanu Atlantyckiego w balonach sterowych. Pierwszy wyrusza dr. Gans. Zbudowany wedle jego pomysłu balon ma 162 stopy długości, uczepiona doń gondola przypomina kształtem łódź podwodną. Poruszają ten napowietrzny statek dwa motory, o sile 110 koni parowych. Dr. Gans puści się tą samą drogą, którą przebywał Krzysztof Kolumb, dążąc do odkrycia nowej ziemi. Towarzyszyć mu będą: sternik, meteorolog i oficer marynarki niemieckiej. Dr. Gans zamierza startować przy wyspach Kanaryjskich, w pobliżu Teneryfy, popłynąć wprost do Barbados, stamtąd przez Florydę ku amerykańskiemu kontynentowi.

Viniman obrał krótszą drogę: wyruszy ze wschodnich wybrzeży Neufundlandu, aby prostą drogą dopłynąć do zachodniego wybrzeża Irlandji. Dwaj pozostali aeronauci zamierzają przebyć drogę z Saint-Louis do Nowego Jorku. Ich balony są niemal dwa razy większe i cięższe od balonu niemieckiego.

ROZMAITOSCI.

☐ **Błękitny djament.**

Przypadek zrządził, że katastrofa okrętu „Titanic" przyniosła pozorne potwierdzenie starej legendy o fatalnym wpływie głośnego „niebieskiego kamienia".

Kosztowny ten djament barwy jasnobłękitnej, znany był już od setek lat z tego, że przynosił nieszczęście swoim właścicielom.

Pierwszy znany jego posiadacz, sułtan turecki, został gwałtownie pozbawiony tronu. Późniejszy żyd hiszpański, Habib, utonął. Marja Antonina, królowa francuska, która nosiła go później, oddała głowę pod gilotynę. Jej spadkobierczynię, księżniczkę Lamballe, motłoch paryski rozdarł na kawały. Jubiler amsterdamski, w którego ręce później się dostał, popełnił samobójstwo. Ostatnim nabywcą tego nieszczęsnego kamienia był ministerMaclean z Waszyngtonu. Nabył go przed trzema miesiącami.

Wracając do Ameryki, powierzył swe losy „Titanicowi" i zapadł na dno morskie z fatalnym błękitnym brylantem. Tak przynajmniej opowiadają sobie w Londynie.

☐ **Śmiały lotnik.**

W ubiegły czwartek lotnik Sallmey wyruszył o g. 8 r. z Londynu na jednopłatowcu Beeriota i o g. 11 przed południem opuścił się w Jessy les Moulineaux pod Paryżem. Całą przestrzeń, wynoszącą 380 kilometrów w linji powietrznej przebył bez przerwy. Opowiadał on dziennikarzom, że przelatując nad Paryżem aparat jego ulegał wstrząśnieniom, przyczyny jednak tego zjawiska nie umie sobie objaśnić. Po spożyciu śniadania Sallmey o g. 2 m. 15 po poł. wyruszył w powrotną drogę do Londynu.

☐ **5 dzieci uduszonych.**

We wsi Annenwalde, obwodu Templin robotnik Mueller, wychodząc z domu o g. 8 w. napalił w piecu glinianym, który prawdopodobnie był wadliwie zbudowany. W mieszkaniu pozostało 5 dzieci w wieku od 1 do 6 lat i gdy ojciec w kilka godzin powrócił pokój był pełen dymu, a wszystkie dzieci leżały bez oznak życia. Przybyły lekarz nie był już w stanie przyprowadzić je do życia, udusiły się w dymie.

☐ **Wyspa na licytacji.**

Należąca do pewnego towarzystwa handlowego francuskiego wyspa Porquerolles, w pobliżu Tulonu, sprzedana ma być 23 b. m. z licytacji. Wyspa ta obejmuje 1300 hektarów przestrzeni, z których 150 należy do rządu francuskiego i na których pobudowano 3 forty, mające ważne znaczenie strategiczne. Z tej racji więc prawdopodobnie rząd stanie do przetargu.

☐ **Dramat na cmentarzu.**

Niejaki Flament, mieszkający w Lille stracił syna, nie było też dnia, żeby nie odwiedził jego mogiły na cmentarzu. Pewnego dnia, gdy zbliżał się do grobowca, spostrzegł swoją żonę, z którą był rozwiedziony, a która, uklęknąwszy, złożyła na mogile wieniec.

W chwili, kiedy schyliła się nieco Flament podszedł szybko i uderzeniem sztyletu w szyję zabił ją na miejscu, poczem sam stawił się przed władzami, odmawiając jednak wyjaśnienia przyczyny tego strasznego czynu.

Satyra i humor.

Pamiętny dzień.

Sędzia: — Jakim sposobem może pani wiedzieć dokładnie, że to było piąty lutego, kiedy pani spotkała się z oskarżonym?

Świadczyni (zawstydzona): — Zaraz bowiem po tym, spotkałam się z mym narzeczonym i był to dzień, w którym otrzymałam pierwszy pocałunek!

—

Suum cuique.

Lekarz: — Powiadasz pan, że pańska żona zemdlała po sprzeczce — no i jak pan wtedy postąpił?

Mąż: — Podałem jej szklankę wody, sam zaś wypiłem kieliszek koniaku.

Najlepszy LIKIER ARDINE

Ważne dla Budownictwa!!!

Zdzisław Rylski, Częstochowa, II Aleja Nr. 33.

POLECA: Metale rozciągane używane do budowy sufitów, ścian działowych, robót betonowych i sztukatorskich. oraz ogrodzeń. Zamieniając przy budowie sufitu drewnianą podsufitkę i trzcinowanie, siatki z metalu rozciąganego znacznie obniżają koszt sufitu, oprócz taniości wszelkie konstrukcje z tych siatek są

LEKKIE — — OGNIOTRWAŁE — — NIEPĘKAJĄCE

doskonale izolują głos, ciepło i zabezpieczają od robactwa.

Siatka zaginana w koło podeszwy belki żelaznej utrzymuje doskonale tynk i izoluje belkę od ognia.

Polecam także cegłę ogniotrwałą firmy „Ruda Maleniecka", oraz klepki dębowe i posadzki.

Nowo-otworzona Restauracja i Mleczarnia w Parku pod „KOGUTKIEM"

Wydaje: śniadania, obiady i kolacje, w czem się poleca Sz. Publiczności. **J. Ptaszyński.** 0475

APTEKARZ Aleksander Ślaski,

właściciel Składu Aptecznego na ul. Krakowskiej pod № 4 w domu W-go Ruprechta po długiej niebytności powrócił na stałe i zaopatrzywszy skład w świeży towar z dniem dzisiejszym otworzył takowy o czem zawiadamia szanownych mieszkańców Częstochowy.

Popierajmy przemysł polski Chrześcijański.

Udziałowa fabryka cukierków pod firmą „PASIEKA"

w Częstochowie, ulica Mała Nr. 20. Wyrabia cukierki w różnych gatunkach. Mając na względzie zdrowie naszych konsumentów, zabarwianie jak również i zapachy dodajemy owocowe, zatwierdzone przez Radę Lekarską. Tuszymy sobie iż pp. Kupcy jak również Stowarzyszenia poprą usiłowania nasze, przyczyniając się tem samem do podniesienia przemysłu rodzimego. 0126

Cenniki wysyłamy na żądanie.

Potrzebny zaraz pokój Umeblowany z osobnem wejściem w II Alei Wiadomość w Admin. Gońca 956—1—1.

Zakład Tapicerski

z dniem 1 Kwietnia r. b. został przeniesiony z Aleji III 46, w Aleję III 52 w Częstochowie. Posiadam Garnitury, łóżka, otomany, szeslongi, kanapy, oraz przyjmuje obstalunki mebli. Przerabiam stare meble, materace, zakładam portjery i firanki Ceny przystępne robota odpowiednia. Z poważaniem

0849—30—9 **R. Ziembło.**

Sprzedam sklep spożywczy ul. Mała 2. 927—7—6

Dom dwupiętrowy z czterema placami w pobliżu dworca Herbsko-Kieleckiego sprzedam na dogodnych warunkach. Wiadomość Nowa 46, od 4—5 po poł. 0294

Zginął paszport na imię Agnieszki Mamkus. Wydany gm. Płundjany pow. Telszawski gub. Kowańskiej. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do zakrystji Jasnej-Góry.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI. Kierownik Literacki F. J. GALIŃSKI

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego, w Częstochowie.